MONITOR

Na R. P. 1769.
Nro XXXII.
d. 22. Kwietnia.

Intumeant Zephiris si turgida vela secundis,
Et veniant satis omnia læta tuis,
Mille tibi Comites, & mille parabis Amicos;
Affinis, Dominus, cunctaque solus eris,
At postquam infidum mutans semel aspera vultum,
Ingruerit velis aura maligna tuis;
Tum, qui iam fueras tot circumseptus amicis,
Et modo qui Dominus, qui modo Frater eras;
Hæc sola, à cunctis infelix dicta reportas,
Quid mihi, quid tecum? proximus ipse mihi.
Publ. Porcel. in fictos amicos n. 316.

Mości Panie MONITOR.

WYstawiam tu W. M. Panu dziś przez tego Pòétę, Portret, prawdziwie, od wszystkich prawie opuszczonego człowieka. Za pierwszym na niego weyrzeniem, nie wiem ktoby się mogł od

łez wſtrzymać. Jego ſtan, tak mi ſię zdaie, powinienby naysroższe poruſzyć ſerca, y powſzechną mu u wſzyſtkich ziednać litość. Pierwſze dwa wiersze, wyrażaią właśnie, ſzczęście y powodzenia Jego, w pierwiaſtkach pożycia, w ktorych zoſtawał; Drugie dwa po nich, ſłużyć mu mogą za Regeſtr, w ktorym tyſiącznych prawie mogł liczyć Przyiacioł. Z innych zaś dalszych, poznać to każdy, y łatwo domyślić ſię może; iak Go ta tak znaczna ſzczęścia odmiana, trapić muſi. Poki mu fortuna y lata ſłużyły, poty wielu otaczaiących ſiebie należyte znaydował względy, zewſząd wielkie przywiązania, życzliwości y uſzanowania, odbierał dowody; Jak prętko zaś Fortuna doſtatkow, á lata ſposobności umknęły, tak zaraz co raz to bardziey, liczba owych mniemanych Przyiacioł umnieyszać ſię poczęła, aż też na koniec y do tego nie doſtatku onych już przyszedł, że teraz procz mnie iednego, nie wiem czyli ſię kto więcey znaydzie. Owi pełni miodopłynnych ſłow y oświadczeń Podchlebcy, ledwie go teraz jadem nie ſtruią, owi

w czyn-

w czynnościach swoich y przymileniach, Dworskim Alexandra podobni, okiem go swoim przenoszą, owi goście, Domowi prawie y stołownicy, Judaszowskie prawie z nim teraz czynią karessy, ktorymiby go radzi na naywiększe wydać szyderstwo. Nic im nie pomoże statecznie y iednako zawsze trwała uprzeymość Jego, dla nich; nic szczerość, z ktorą się aż nad to ku niektorym zwykł częstokroć wylewać; nic nakoniec sama cichość y cierpliwość Jego, z niezmiernym żalem złączona, w ktorey te wszystkie tak wielkie zmartwienia swoie zwykł znosić, nie zmiękcza bynaymniey, tych że tak rzekę nad głazy serc twardszych. Ja, ktory to piszę y ktory bardzo często widywania się z nim miewam okazyą, nie mogę mu bez łez obfitych naykrotszey oddać wizyty; ile od niego usłyszę westchnienia, tyle mi sztyletow przerazi serce, à ile ostrych dla niego postrzegę wstrętow, tyle zapałow do słuszney gorliwości uczuwam. Nie dawno zdarzyło nam się widzieć w pewnym mieyscu symbolum bardzo wymalowane pięknie: pośrzod Sali bardzo

wſpaniałey, pełney oboiey płci oſob, rożnemi czynnościami zabawnych, wiſiało Luſtro, ſześć dogorywaiących świec w ſobie maiące, z napisem: *Veſtros conſumor in uſus.* Jak tylko go poſtrzegł, wſpomniony ow moy przyiaciel, natychmiaſt weſtchnąwſzy ſerdecznie, y mocno zalawſzy ſię łzami, rzekł do mnie w te ſłowa: *Mości Panie! właśnie tu ſłuży teraźnieyſzey Awanturze życia moiego to Symbolum*, ja chcąc go nieco w melancholii rozerwać, ſiądźmy tu ſobie na czas, mowiłem do niego, y wierszow kilka w tey materyi napiszmy: Gdym go do tego łatwo nakłonił, te ſześć niżey wyrażonych wierszy ułożył; ktore tu W. M. Panu przyłączam:

Tu pałam, tu goreię, á tu we łzach tonę,
 Ach! iuż nie wiem, od kogo mieć mogłbym obronę,
Płonę ogniem, ktorego nie gaſzą łez żdroie,
 Ach! ſchnie ſerce, gdy czuię y moie y twoie,
Pałam żądzą przyiaźni, goreię w niedoli,
 Ach! prawie iuż iuż gaſnę ach! ach! ſerce boli.

Racz tedy w. M. Pan zważyć ninieyszy ſtan człowieka tego, racz ſię nad tak nieznośnym zmartwieniem jego zaſtanowić ła-

łaſkawie, a przy tym racz W. M. Pan wſzelkich do uſzczęśliwienia onegoż użyć ſposobow. Nie ieſt ci moia rzecz w prawdzie, do tak zbawiennych W. M. Pana zachęcać czynności, bo wiem iż mu te daleko bardziey właściwſze ſą, niżli odemnie poznane bydć mogą. Niechcę y uwiadomiać W. M. Pana iak dzieło takowe, zbliża nas mocno podobieńſtwem do dzieł Rąk Boſkich, y mieści na bliſkim ſtopniu łaſki nigdy nieżmienney, łaſki po wſzyſtkie wieki trwaiącey. Wſzyſtkie pisma W. M. Pana, ktore od początku aż do tąd czytałem, upewniaią mię w tym rozumieniu moim, że to wſzyſtko, cobym W. M. Panu wyraził, y coby tylko do udoſkonalenia umyſłu należeć mogło, nic by to u niego nowego y niewiadomego nie było. Wſzyſtkie zaś kroki W. M. Pana, ktorych wiekami nie zatarte zoſtawiasz ſlady[1], pokazuią nam utorowaną drogę, ktorą idąc wſzelkiego Nam ſię należy chronić rozdroża. Stawasz nam W. M. Pan nie raz na naymnieyſzey ścieszce, gdy nam ſię czasem, z bitego gościńca zbłądzić przytrafi; ukazu-

kazuiesz nam Optykę, przez ktorą nayodleglеysze mety daiesz nam poznać. Rady pożyteczne, rady zbawienne W. M. Pana, ściągać się zwykły zawsze do dobra Narodu, à tak y te moie zaręczać nadzieie, ktore w łasce iego pokładam.

To pewna, że nie w naszey mocy iest, przeistoczyć naturę, á naturę zwłaszcza mocno obarczoną namiętnościami wszelkiemi, w pośrzod ktorych rozum iak w więzieniu zostaie, zmysły zaś wszelkiey zażywaią wolności; Przecięż y te iak doświadczyłem kiedy nie kiedy, lubo tak brykaiące y wyuzdane przyimować zwykły mocne z rąk W. M. Pana wędzidła. Mam ia tu poniekąd ieden ieszcze sposob, ktorymbym z tychże samych lub im podobnych owego nieboraka Przyiacioł, wielkie mogł uformować grono; lecz że do uskutecznienia wynalazku tego, y czas teraźnieyszy postny y wyprożnione skarby wszelką nam odięły łatwość; nie mogę tedy y tego użyć. Sposob ten bardzo iest skuteczny na czas, do uięcia nayodludnieyszych, naytwardszych y naynieużytszych serc ludzkich.

Bal

Bal dawać często, nalewać gardła, iak mowią po dziurki, tańce y inne setne wymyślać rozrywki, łatwiuteńko można sobie tysiącznych ziednać Przyiacioł. O! moy Boże, iak w ten czas widzieć można przystępuiących do siebie niby z ofiarą iaką, rożnych rożne serc swoich oświadczenia czyniących, gdy sobie Tokayskim lub innym likworem zagrzeią głowy. O! iak w ten czas widzieć można zmyślone na Twarzach onych przymilenia y wdzięki, gdy sobie do naturalnego przysposobiony przydadzą rumieniec O! iak płyną z ust ich nikczemne, uięcia, upoważenia, y uwielbienia słowka, gdy głowom wlana przybędzie mądrość. Rozumiałby kto w ten czas cale, że ta kompania, iest to wybiorem nayprzywiązańszych, nayrzetelnieyszych y nayszczerszych Przyiacioł; widząc iednych wspoł sciskaiących się z sobą, tak mocno tak ściśle, że właśnie iak gdyby nierozerwane nigdy zawartey między sobą przyiaźni spoić chcieli ogniwo. Drugich wielokrotne z śmiesznym umizgiem całuiących karessy, zdawałyby mu się bydź niezmyślonym

onych

onych zasmakowaniem w przyiaźni. Innych zaś u nog,z głęboką y aż nadto przepaścistą ścielących się pokorą, brałby zapewne, za wielkich y niezmyślonych czcicielow. Lecz iakby potym z zadumieniem niemałym patrzał na ich wielkie odmiany, gdyby tylko ciekawie poczekał do iutra. Mnie się zdaie, że człowiek ten, ktory lub ieszcze nie, lub mniey przynaymniey doznał obłudy, mogłby ten widok, za komedyą poczytać, y wraz ze mną, ieżlibyśmy się na iedno zgodzili zdanie, W. M. Pana upraszać, o słuszną na tych zmyślonych Przyiacioł karę, ktorey ia czekać będę, y zostawać na zawsze,

W. M. Pana
Nayniższym
sługą.
Szczerolubski.